Nr 281a. Dnia 27 października. Sobota. Dnia 15 (27) października 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Sabiny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 25 w.	Środa: Wolfganga Biskupa.
Niedziela: Szymona i Judy Tadeusza	Zachód „ 4 „ 40.	Zachód „ „ 3 „ 15 r.	Czwartek: Wszystkich Świętych.
Poniedziałek: Narcyza i Euzebji.	Długość dnia godzin 9 minut 53.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 3.	Piątek: Dzień Zaduszny, Wiktoryna.
Wtorek: Zenobji i Zenobjusza.	Ubyło „ „ 6 „ 50.		Sobota: Huberta B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu budowy kościoła WW. Świętych na Grzybowie. Sala sesjonalna magistratu. (Godz. 1-sza w południe).

Widowiska: Teatr wielki: „Faust“ (występ panny Varesi i p. Defalco — abonament zawieszony).— Sale redutowe: „Fałszywi poczciwcy“. — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ładny chłopiec“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Pierwszy dzień walki.

W dniu dzisiejszym wniesioną ma być w francuskiej izbie deputowanych pierwsza interpelacja z szeregu tych, które lewica radykalna i skrajna zapowiedziały.

Już onegdaj deputowany Granet, pełnomocnik grupy radykalnej, wniósł pytanie wstępne: czy rząd zamyśla domagać się u parlamentu nowego kredytu nadzwyczajnego na wyprawę do Tonkinu, i dodał pogróżkę, że w razie, gdyby taki zamiar istniał, postawi formalną interpelację.

Na to pan Ferry z miną wyzywającą, która w obecnym stosunku jego do radykalistów jest konieczną, zawołał:

— Czemuż nie?! Interpelujcie... Rząd odpowie natychmiast!

Wyzwanie musiało być dość natarczywem, skoro dep. Granet, pomimo równoczesnej zapowiedzi prezesa ministrów, iż nie zamierza domagać się obecnie nowego kredytu, zapowiedział na dzień dzisiejszy wniesienie interpelacji.

Nie dziw, że pan Ferry wyzywa nieprzyjaciół i szuka ich — wzorem Gambetty — w kryjówkach...

Ponieważ nie może on bez niebezpieczeństwa utraty wszelkiej popularności w kraju przyznać otwarcie, że miara swobód, jakiemi obdzieliła się republikańska Francja, jest przesadną, że wolność przerodziła się w samowolę a porządek w anarchję, ponieważ nie ma dość odwagi, dość, że tak powiemy, zuchwalstwa, aby wystąpić z programem ograniczenia praw o swobodzie prasy i stowarzyszeń, musi, chcąc przecież podjąć walkę z radykalizmem wyzyskiwać korzyści swej pozycji obronnej i zmuszać radykalistów aby go zaczepiali i — ponosili klęski...

Ztąd krewka pochopność pana Ferry do szermierki parlamentarnej.

Z drugiej strony stan rzeczy w Tonkinie domaga się kategorycznie gruntownego rozpatrzenia w izbie. Memorjał ministra spraw zewnętrznych, przedłożony izbom, kończy się wielkim znakiem zapytania, postawionym przed przyszłością? Propozycje chińskie z dnia 18-go sierpnia, wyliczone w memorjale pana Challemel Lacour, nie chcą nic wiedzieć ani o traktatach, któremi Francja zapewniła sobie protektorat nad Anamem, ani o zdobyciu Hue i zajęciu przez wojska francuskie głównych punktów strategicznych w delcie Czerwonej rzeki.

Dla mandarynów chińskich wszystkie te fakta dokonane nie stwarzają podstawy do prawnego usadowienia się Francji w Anamie i Tonkinie.

I owszem... Chiny korzystając z zawikłanego położenia—objawiły niedwuznacznie same apetyt na zagarnięcie całego północnego Tonkinu i wyciągają ramiona dalej nawet, bo na południe Czerwonej rzeki. Sobie tylko roszczą prawo do własności tego olbrzymiego strumienia, a okrętom cudzoziemskim warunkowo zaledwie pozwalają na korzystanie zeń, i to nie dalej, jak po miejscowości Sontay i Thuang-Hokuan.

Słowem — Chiny nietylko nie skłonne są do zrzeczenia się choćby homeopatycznej cząstki swoich „praw zwierzchniczych” nad Anamem, ale w odpowiedzi swojej z dnia 16-go października na memorjał francuski, wręczony przez pana Tricou w Pekinie, otwarcie przyznają się do zamiarów rozszerzenia południowej granicy własnej.

U schyłku ubiegłego roku zawarł rząd chiński z ówczesnym posłem rzeczypospolitej w Pekinie, panem Bourrée, umowę, która postanawiała utworzenie pasu neutralnego ziemi pomiędzy Chinami a resztą Tonkinu; pas ten nietknięty stopą żołnierza zarówno chińskiego, jak francuskiego, miał zapobiedz możliwym starciom pomiędzy obiema potęgami, europejską i azjatycką.

Wiadomo, że pan Challemel Lacour odwołał pana Bourrée z Pekinu za samą myśl poświęcenia drobnego strzępka ziemi tonkińskiej na ów pas neutralny. Obecnie pan minister, przekonany inaczej rozwojem wypadków, z własnej inicjatywy powrócił do pierwotnej myśli pana Bourrée i w memorjale, przesłanym do Pekinu, zaproponował pas neutralny, sięgający od południowej granicy Chin do Laokai. Ale mandaryni namyślili się tymczasem i dziś już uważają zeszłoroczną umowę z posłem rzeczypospolitej za anachronizm.

Jeżeli ugną się jeszcze przed czemkolwiek, to przed objawioną imponująco i jednomyślnie wolą Francji, wyrażoną w uchwale jej parlamentu. Dotąd spekulowali oni na upadek pana Ferry. Jeżeli izba deputowanych wzmocni pozycję dzisiejszego gabinetu i zatwierdzi jego akcję, natenczas nie można tracić nadziei, że Chiny nie zechcą rzucać na kartę decydującej o wojnie i pokoju stawki.

Interpelacja dep. Graneta otwiera pole przedstawicielom narodu republikańskiego, do pokazania, czy umieją podnieść się na wyżynę racji stanu, czy też całe wirtuozostwo ich polega na sztuce — obalania ministrów.

Br. Z.

Kłopoty magistratu.

Według corocznie prawie ponawianych sprawdzań urzędowych, etat instytucyj sądu pokoju w Warszawie, okazuje się niedostatecznym.

Miasto dostarcza tym sądom taką ilość spraw i interesów, iż przy dzisiejszem urządzeniu instytucji, pomimo poprawek i dopełnień pierwotnego etatu w latach 1878-ym i 1881-ym, nie mogą one być roztrzygane z należytą szybkością.

Wobec takiego stanu rzeczy, prezes zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy, oraz prezes warszaw-

26)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wszyscy spojrzeli na niego zdziwieni. Katilina wyglądał zupełnie zmieniony. W fizjonomji jego przebijała się niezwyczajna uroczystość i powaga, zeszlachetniał i wypiękniał w całej swej postaci, i widać było, że z jakimś silnem, nieugiętem przybywa postanowieniem.

— Ja jestem autorem wiersza i kwita — wykrzyknął po chwili.

Na to całe zgromadzenie wybuchło w jeden tylko głośny wykrzyk radości.

Napróżno żżymał i opierał się Juljusz.

— Siedź cicho głupcze — zakrzyczał go Katilina z swoją rubaszną poufałością — masz matkę, która teraz już potrzebuje twojej podpory, a ja nie mam żadnych obowiązków na tym świecie. Tobie różne przyświecają nadzieje, ja jeśli do czego doprowadzę, to tylko na drodze awanturniczych przygód: nie chciej mię więc powstrzymywać na ścieżce mego powołania. Samo moje nazwisko rwie mię na ten tor, bo czyż podobnaby uwierzyć, aby ktoś, co nazywa się Damazy Czorgut, mógł być kiedy gryzipiórkiem lub czemś podobnem?...

— Niech żyje Katilina! — zahuczało całe zgromadzenie.

Myśl o podpadającej codziennie na siłach matce, rozbroiła poniekąd Gracchusa, zawsze jednak silne jeszcze odzywały się w nim skrupuły. Chciał się znowu z czemś odezwać, ale Katilina zamknął mu gębę.

— Nie myśl, że się poświęcam za ciebie — rzekł mu z uśmiechem lekceważenia — sprzykrzyło mi się już to głupie szkolarstwo, potraciłem lekcje, narobiłem długów, czy tak, czy tak, musiałbym dziś jutro zrobić *fugas chrustas.* Nie odbierajże mi sposobności usunąć się z honorem z widowni. Do widzenia koledzy. Idźcie do domu, i zabierajcie się spokojnie do waszych pensów, ja walę wprost do dyrektora i załatwię wszystko jaknajlepiej.

Towarzystwo rozeszło się w najlepszem usposobieniu, a nazajutrz dowiedział się cały Sambor, że Damazy Czorgut przyznał się do autorstwa potępianych wierszy, a nie dość na tem, po podpisaniu protokułu obił w naddatku dyrektora i potem zniknął bez wieści.

Z ucieczką Katiliny upadło dalsze śledztwo. Tajemny związek pozostał w ukryciu, dopókąd się sam nie rozszedł, a Gracchus ocalał od niechybnej exkluzji.

Jakie przygody i koleje losu przechodził tymczasem Katilina, wiemy już z jego własnego opowiadania. Nie podobało mu się w zaciszu klasztornych murów, za trudno było wydołać pod surowym rygorem karności wojskowej. Uciekł z klasztoru, wywinął się z wojska i wracając do kraju, ujrzał się znowu na rozdrożu życia. Potrzeba było koniecznie jakąś nową obrać ścieżkę, obejrzeć się za nowym sposobem utrzymania, ale w tem doszła go przypadkowa wieść o nagłej, szczególnej zmianie losu swego dawnego kolegi i przyjaciela.

Katilina nie namyślał się długo.

— Pójdę do niego — powiedział sobie — niech mi wytknie jaki zawód.

I z kijem w ręku a lekkiem zawiniątkiem pod pachą, przywędrował śród mnogich przygód po drodze do siedziby dawnego kolegi, a dzisiejszego miljonowego pana.

Opowiedziawszy swoje jak mówił swoje *curriculum vitae,* czekał teraz niecierpliwie na opowiadanie Gracchusa.

VII.

ZWIERZENIA.

Gracchus kilka chwil jeszcze przechadzał się w zamyśleniu po pokoju. Nareszcie usiadł napowrót na sofce, głowę wsparł na ramieniu i z napoły smutnym na poły gorzkim uśmiechem wpatrzył się w twarz Katiliny.

— Szydzimy, śmiejemy się — przemówił z pewnym naciskiem — kiedy nam chcą dowodzić moraliści, że bogactwo nie robi szczęśliwym, że owszem staje się nieraz powodem, źródłem nieszczęść i cierpień.

Katilina roześmiał się ironicznie.

— Trudnoż bo nie śmiać się i nie szydzić; bogactwo nie stanowi szczęścia, to prawda, ale że także nikomu zaszkodzić nie może, to zdaje się niemniej niewątpliwem. Że tam jakiś niezdarny niedołęga, co w ubóstwie miał jeszcze kapkę oleju we łbie, postrada go zupełnie w bogactwie i brnąc z jednego głupstwa w drugie, w przykrem postawi się nieraz położeniu, no to przecież nie wina biednych, spotwa-

skiej izby sądowej, wystąpili do ministerjum sprawiedliwości z przedstawieniem o potrzebie nowych zmian w etacie instytucji pokojowej.

Wniosek ten spowodował śledztwo. Wykazało ono, iż sędziowie naszego miasta przeciążeni są pracą nad siły, iż na każdego z nich przypada rocznie średnio około 4,000 spraw do roztrzygnięcia, iż oprócz tego sędziowie prowadzą interesa rad familijnych, również zabierające im wiele czasu i t. d. Nadto, położono nacisk na małą w mieście liczbę komisarzy sądowych i na braki w personelu zjazdu sędziów pokoju.

Wnioski wspomniane były na tyle przekonywające, iż ministerjum przychyliło się do przedstawień władz sądowych w Warszawie i uchwaliło pożądane w etacie zmiany.

Dotąd urzędowało w Warszawie 16-tu sędziów pokoju oddziałowych, 1 sędzia dodatkowy, oraz 6-iu komisarzy sądowych. Nowozarządzone zaś zmiany ustanawiają 4-ch więcej sędziów oddziałowych, 1-go sędziego dodatkowego i 1-go pomocnika sekretarza zjazdu sędziów pokoju. Nadto płaca prezesa zjazdu została podniesioną o 1,000 rs. rocznie.

Co się zaś tyczy komisarzy i woźnych, to liczba pierwszych ma być zwiększona o 4-ch nowych, zaś liczba drugich o 3-ch. O płacach jednak stałych dla komorników i woźnych nie ma dotąd mowy. Wynagrodzenie ich jak dawniej tak i na przyszłość, ma pochodzić z opłaty od spełnianych przez nich czynności, wnoszonej przez interesantów według taksy.

Tak się przedstawia cała sprawa—ze stanowiska sądowego—lecz ma ona jeszcze inną stronę—ze stanowiska interesów kasy miejskiej.

W budżecie Warszawy, jak wiadomo, figuruje poważna suma na utrzymanie instytucyj sądów pokoju. Otóż zwiększenie etatu, o jakiem wyżej wspomnieliśmy, obciąży budżet miasta nowym wydatkiem. Według obliczeń magistratu wyniesie on 23,250 rs. Zkąd wziąć potrzebną na to sumę?

Gospodarstwo miasta ma tę charakterystyczną cechę, iż dochody budżetu są prawie nieruchome, podczas gdy wydatki, naglące i usprawiedliwione, wzrastają z roku na rok. Kasa miejska zmuszona jest przeznaczać wciąż nowe sumy na postronne wydatki, nie mogąc zrównoważyć zachwianego przez to bilansu nowemi dochodami. Wiemy, iż municypalność Warszawy starała się niejednokrotnie o przyznanie jej i otwarcie nowych źródeł przychodu, wskazywała, iż takie np. opłaty, jak od utrzymujących konie, od przemysłu furmańskiego, od legalizacji rozmaitych aktów w zarządzie policji, dochody z kar, wymierzanych przez oberpolicmajstra za pomijanie formalności policyjnych, wreszcie subsydjum z funduszu ubezpieczeń—o ile dla nikogo nie mogą być uciążliwe, o tyle w ogólnej swej sumie wytworzą znaczny zasiłek środków materjalnych kasy miejskiej.

Dotąd wszakże starania te nie odniosły skutku. A wydatki jak rosły, tak rosną... To też obecna chwila zmian w etacie instytucji sądów pokoju posłużyła dla władzy miejskiej za nowy punkt wyjścia do wyjednania sankcyj nowych dochodów.

Dowiadujemy się, iż z odpowiednim wnioskiem wystąpił właśnie w tych dniach p. prezydent miasta.

Jaki będzie jego skutek, o tem zapewne niezadługo się dowiemy...

Oto nowe kłopoty magistratu!

Przedstawiliśmy ich światło i projektowane przez władze sposoby zażegnania wiszącej nad budżetem burzy. Naszem zdaniem roztrząsana sprawa odrazu stanęła na niewłaściwym gruncie. Czyż tylko w taki sposób można było zadośćuczynić wymaganiom szybkiego wymiaru sprawiedliwości i wymaganiom zachwianego budżetu?

Nie, władza miejska powinna była skorzystać z okoliczności i wystąpić z wnioskiem o przywrócenie w mieście instytucji sędziów honorowych i sędziów wybieralnych. Wszak instytucje te miały być w Warszawie powołane do życia. Zdaje się, iż zarówno władza sądowa, jak i władza miejska tym razem o niej zapomniały...

A przecież reforma etatu nastręczała doskonałą sposobność inicjatywy.

Ol.

Aleksandra Rakiewiczowa.

W dniu dzisiejszym pełna talentu artystka teatrów naszych obchodzi 25-tą rocznicę chlubnej pracy na scenie warszawskiej.

Rakiewiczowa, z domu Ładnowska. pochodzi z rodziny nawskróś artystycznej, dobrze i licznie zapisanej w kronikach teatrów polskich.

Zawód sceniczny rozpoczęła jubilatka bardzo wcześnie, gdyż już w 14-ym roku życia wystąpiła po raz pierwszy w Krakowie (r. 1854-go) podczas maskarady, w sztuczce „Trafiła kosa na kamień", wyuczona roli przez ojca.

W kilka miesięcy później młodziutka Aleksandra podjęła stałe występy w teatrze krakowskim, którego berło dzierżył podówczas Juljusz Pfeiffer, znany dyrektor prowincjonalnych towarzystw dramatycznych.

W składzie tej trupy R. miała sposobność dać się poznać w Poznaniu, Wrocławiu, a nawet w Wiedniu, gdzie usiłowano ją zatrzymać.

Wyszedłszy za mąż, Rakiewiczowa przerzuciła się na scenę rzeszowską do towarzystwa dramatycznego, zostającego pod kierunkiem Antoniego Gubarzewskiego, wuja jej małżonka. Nowy dyrektor umiał ocenić zdolności początkującej artystki i począł powierzać jej role o zakroju dramatycznym, do których młodziutka pracowniczka sceny rwała się z zapałem, przejęta szczerem zamiłowaniem swojego zawodu. Wkrótce też Aleksandra Rakiewiczowa zasłynęła jako niezwykle utalentowana primadonna dramatyczna.

Rozgłos ten dotarł aż do sceny warszawskiej, która starała się wówczas dla desek swoich ściągać jak najlepsze siły...

Reżyser ówczesny tutejszego dramatu, Rychter, umyślnie jeździł w tym celu do Galicji i w Rzeszowie w dniu 12-ym czerwca roku 1858-go zawarł z Rakiewiczową kontrakt w imieniu dyrekcji teatrów warszawskich, z płacą 600 rs. rocznie.

Artystka przybyła do Warszawy we wrześniu tegoż roku, a w październiku dnia 27-go, to jest dwadzieścia pięć lat temu, przedstawiła się po raz pierwszy tutejszej publiczności, występując w roli Emilji, w komedji pod tytułem: „Lektorka".

Jednozgodne głosy prasy, podnoszące talent i warunki debiutantki, zwróciły na nią ogólną uwagę. Były to jednak na scenie warszawskiej niepomyślne dla rozwoju dramatów i tragedyj, utworów najwięcej odpowiadających zdolnościom Rakiewiczowej chwile. W teatrze rozmaitości panowały wszechwładnie wodewile i ucieszne krotochwile, na scenie wielkiej dawano od czasu do czasu melodramaty w rodzaju „Muszkieterów" lub „Żyda wiecznego tułacza"...

Stan ten źle wpływał na rozwój talentu artystki, którą musiał drażnić ten brak pola do rozwinięcia sił jej, sił niepowszednich zaiste.

Grywała zaledwie kilkanaście razy do roku, choć za każdym występem zyskiwała u publiczności i prasy coraz szersze uznanie.

Nadeszła później epoka, podczas której teatr wystawiał coraz mniej dzieł poważnej treści, wówczas to Rakiewiczowa podążyła do Krakowa i Lwowa początkowo za urlopem, później zaś żądała zupełnego uwolnienia.

Wśród tej wycieczki artystka występując gościnnie odtworzyła cały szereg ról zdawna upragnionych, zdawna już wystudjowanych i umianych. Dzienniki z entuzjazmem rozpisywały się o postaciach obu Marji Stuart, Tusneldy („Szermierz z Rawenny"), Drahomiry (Weilew), Adrjanny Lecouvreur, lady Makbeth, pamiętnej występem z Smochowskim, Barbary Radziwiłłówny, Marji Tudor i wielu innych, przez nią kreowanych.

W roku 1864-ym Rakiewiczowa powróciła do Warszawy i nareszcie udało się jej wprowadzić do repertuaru tutejszego niektóre ze sztuk, któremi zdobyła sobie rozgłośną sławę gdzieindziej. W tych rolach będących nowością dla publiczności naszej, artystka miała najświetniejsze powodzenie. W późniejszych latach parę razy jeszcze artystka udawała się na wakacyjne występy do Krakowa i Lwowa, a za powrotem zawsze najserdeczniej przyjmowaną była przez publiczność warszawską.

Na scenie tutejszej, oprócz wymienionych powyżej Rakiewiczowa odtworzyła cały szereg postaci bohaterek, jak: Fedra, Sabinki; oraz t. z. „matek dramatycznych", a wszystkie mogą pod względem szlachetności traktowania i umiejętnego wykończenia posłużyć za wzór młodszej generacji.

Obecnie Rakiewiczowa w pełni sił i talentu pracuje zaszczytnie na scenie naszej, która oby podobnych, pełnych zapału i miłości dla sztuki artystek, liczyć mogła jaknajwięcej!

Z naszej strony w dniu dzisiejszym niech jej towarzyszą życzenia jaknajserdeczniejsze...

***

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Komitet ministrów** roztrząsał w tych dniach sprawę nadkompletowej liczby studentów wydziału lekarskiego w uniwersytetach kijowskim i moskiewskim. Uchwała pozwala przyjmować studentów tego wydziału po nad zastrzeżony komplet jedynie za zgodą ministerjum oświecenia.

— **Ministerjum wojny** opracowało nowe przepisy dla komisyj poborowych mające służyć za wskazówkę przy poświadczaniu stanu zdrowia i budowy ciała osób, powołanych do powinności wojskowej. Nowe przepisy mają na celu usunięcie zbyt częstych dziś wypadków powoływania do wojska osób, fizycznie do służby niezdolnych. Zastąpią też one instrukcję z r. 1876-go.

— **W radzie państwa** podczas obrad nad projektem towarzystwa akcyjnego budowy elewatorów w celu handlu zbożem, eksperci z pośród kupców zbożowych złożyli opinję przeciw projektowi.

— **W ministerjum spraw wewnętrznych** poruszoną podobno została sprawa opieki nad majątkami żołnierzy będących w służbie czynnej, którzy nie wydali w tym względzie rozporządzeń, a nie mają bliższej rodziny, któraby dobrem ich się zajęła. Projekty ustanowienia podobnej opieki nadesłać mają prawnicy oraz delegaci ziemstw, a nadto odpowiednią opinję wyrażą jeszcze władze administracyjne gubernjalne.

— **Ferje w izbie sądowej** już się skończyły i liczba posiedzeń sądzących została zwiększona. Posiedzenia te odbywają się w 1-ym departamencie cywilnym w poniedziałki i piątki, w 2-im i 3-im cywilnym we wtorki, czwartki i soboty, w 2-im karnym we wtorki i piątki, wreszcie w izbie oskarżeń w poniedziałki i czwartki.

— **Światło elektryczne.** Ajenci zagranicznych towarzystw zaprowadzających światło elektryczne, starają się w r. b. dokonać dwóch prób, które poznajomią szerszy ogół z zaletami tego oświetlenia. Próby mają być przedsięwzięte w zimie na sadzawce ogrodu saskiego, podczas łyżwowania oraz na jeziorze parku łazienkowskiego. Przed trzema laty na sadzawce ogrodu saskiego czynione były w czasie ślizgawki próby ze światłem elektrycznem, wypadły one jednak niepomyślnie.

— **„Przewodnik letnich mieszkań."** Pod powyższym tytułem zamierza jeden z amatorów wycieczek krajowych, wydać dziełko traktujące szczegółowo o letnich mieszkaniach, z dokładnym ich opisem, uwzględniającym obszernie stronę gospodarczą i odwrotną.

— **Ku niewygodzie!** Donosiliśmy w dniu wczorajszym o otwarciu nowego kursu kolei konnej od Muranowa do placu św. Aleksandra, przez plac Teatralny. Z otwarciem tego kursu, który nader mało nielicznych pasażerów, zniesiono kurs bezpośredni z Mokotowa do Powązek przez plac Teatralny ku niewygodzie mnóstwa osób jadących wprost z alei Ujazdowskiej do ulic położonych przy placu Teatralnym. Zmiana więc, jak widzimy, jest niefortunną...

— **Także wynalazca.** W tych dniach na chodniku ulicy Mazowieckiej pewien przemysłowiec okazywał przechodniom swego pomysłu przyrząd do gotowania wody służący. Przyrząd ten składa się ze szczelnej beczki, wewnątrz której umieszczoną jest rura żelazna, na podobieństwo samowara; do rury tej kładzie się węgiel drzewny lub koks ogrzewający wodę. Według zapewnienia *cicerone'a*, woda wlana do tego oryginalnego samowaru w przeciągu 15 minut zamienia się we wrzątek. Drewniany samowar mieści w sobie 6 kubłów wody i nadaje się do zaparzania bielizny. Aparat podczas ekspozycji ulicznej działał bez przerwy.

---

rzonych samochcąc pieniędzy, ale jego własnego charakteru i jego własnej natury.

— Czyż i mnie liczysz do takich niedołęgów?...— wykrzyknął Juljusz porywczo.

Czorgut parsknął śmiechem.

— Ciebie nie mogę policzyć do żadnej kategorji, bo cię jeszcze nie rozumiem i nie pojmuję o co tu właściwie chodzi.

Juljusz zerwał się z siedzenia i kilka razy szybkim krokiem przeszedł się po pokoju.

— Przypominasz mię sobie dobrze z moich czasów studenckich — przemówił naraz — powiedzże, nie byłżem szczęśliwy z mojemi wyobrażeniami, memi marzeniami, memi nadziejami na przyszłość?...

— No tak, w samej rzeczy, *circa circiter* — odpowiedział Katilina, zapalając z flegmą nowe cygaro.

— Cóżbym za to nie dał, żebym dziś w takiem samem znajdował się usposobieniu!

— Potraf tylko pozbyć się sześciu lat, które ci przyrosły tymczasem, a powrócisz pewnie do ówczesnego usposobienia.

Juljusz żachnął się niecierpliwie.

— Ależ nie pojmujesz mnie człowieku! — wykrzyknął.

— Najprostszy na to sposób, mów wyraźniej — odpowiedział Katilina, puszczając spory kłąb dymu.

Gracchus usiadł znowu.

— Dobrze — zawołał żywo — wytłumaczę się najwyraźniej.

— Tandem? — zapytał Katilina, wyciągając się wygodnie w krześle, jakgdyby na dłuższe przygotowywał się opowiadanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **Bazar.** Hr. Zygmunt Krzyszczewski, z powodu żałoby familijnej, proponowanego mu przewodnictwa w komitecie bazarowym przyjąć nie może.

— **Ogólne zgromadzenie** akcjonarjuszów cukrowni „Czersk" odbędzie się dnia 1-go grudnia r. b., o godzinie 1-ej po południu.

— **W przyszły poniedziałek,** o godzinie 11-ej zrana, rozpocznie się w składach Banku polskiego sprzedaż przez licytację rozmaitych towarów zastawionych a w czasie właściwym niewykupionych.

— **W pierwszym wydziale karnym sądu** okręgogowego warszawskiego roztrząsaną będzie w dniu 31-ym b. m. sprawa zabójcy Borkowskiego, który w celach rabunku zamordował swego towarzysza Golińskiego.

— **Ofiarą śmiałego oszustwa** padł jeden z tutejszych domów handlowych, który przyjąwszy ofertę na dostawę 200-tu worów otrąb od jakiegoś handlarza na stacji towarowej drogi terespolskiej i wypłaciwszy mu z góry zaliczenie (!) otrzymał pełny wagon worków ładownych... trocinami wyszłemi z pod piły parowego tartaku!...

— **Obraźliwa dama.** Rzezimieszkowie obojga płci nie ustają w wszelakich pomysłach. Wczoraj np. do składu materjałów piśmiennych, położonego w okolicach placu Teatralnego weszła pewna jejmość, żądając kajetu. Gdy subjekt spełnił żądanie damy, ta ostatnia oburzyła się, iż wydana jej reszta z rubla zawiera wiele fałszywych monet... Kupiec nie mówiąc ani słowa, zagarnął pieniądze, i... przekonał się następnie, iż brakowało kilku dziesiątek! Nie trzeba dodawać, iż owa dama była po prostu... złodziejką...

— **Nieudane kradzieże.** I dla złodziei widocznie piątek jest dniem feralnym, wszystkie nieomal wyprawy, przedsięwzięte przez nich w dniu wczorajszym, skończyły się na schwytaniu przedsiębiorców.—W szynku pod nrem 7 przy ulicy Grzybowskiej Stanisławowi K., znajdujący się tamże Wincenty Michalski, wyciągnął zegarek, został jednakże schwytany na uczynku i pociągnięty do odpowiedzialności.—Za rogatką jerozolimską pod nrem 2-im znany złodziej Franciszek F., zabrał z mieszkania Teodora F. różne przedmioty wartości 150 rs. i właśnie w chwili, gdy się miał z niemi ulotnić, został schwytany i wraz z *corpus delicti* odstawiony do policji. — Zamieszkałemu przy ulicy Leszno pod nrem 65 Karolowi F. skradziono palto, barankową czapkę i pantalony, w które to rzeczy przyodzianego i za bramę domu wynoszącego się właśnie Jana Kauckiego złapano i odesłano do... kozy.—Włościaninowi wsi Komorowa Michałowi T., ze stojącego przy ulicy Złotej wozu, skradziono pół korca ziemniaków, z ciężkim tym jednakże nabytkiem schwytano nieco dalej Józefa Maciejowskiego, a odebrawszy łup, przyaresztowano.—Ze strychu domu nr 67, przy ulicy Marszałkowskiej skradziono wszystką bieliznę do Adeli D. należącą, lecz wynoszącą się już z nabytkiem Matyldę Nowicką schwytano i do aresztu odstawiono. Jak na jeden dzień, to trochę za wiele niepowodzeń i jeżeli złodzieje mają gdzie w Warszawie swoją giełdę, to ich papiery bardzo tam spaść musiały!

— **Grabież.** Niewiadomi złodzieje wyłamawszy drzwi mieszkania Konstantego Z. przy ulicy Brackiej, pod nrem 10, dokonali rabunku różnych sprzętów i kosztowności na dość znaczną sumę, wysokości której, z powodu nieobecności w Warszawie p. Z. trudno określić.

— **Przy pracy.** W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów żelaznych Szoltze et Rephan przy ulicy Żelaznej, spadający z zerwanej windy łańcuch, zgruchotał obie nogi robotnikowi Ignacemu D., inny zaś robotnik Franciszek P., znajdujący się na windzie, spadł wraz z takową i złamał kość pacierzową. Obu nieszczęśliwych odesłano na kurację do szpitala św. Ducha.

— **Nagła śmierć.** Niewiadomy z nazwiska i pochodzenia człowiek, około 50 lat liczący, kąpiąc się w dniu wczorajszym w łazienkach akcyjnych na Zjeździe, zmarł nagle. Ciało jego aż do zejścia sekcji sądowo-lekarskiej zabezpieczono.

— **Smutny pochód.**

W dniu wczorajszym grono kolegów odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefa Borsukiewicza, maszynisty kolei nadwiślańskiej, który kilka dni temu podczas pełnienia obowiązków, podjeżdżając przed dworzec w Nowo-Aleksandrji (Puławach) wpadł pod koła lokomotywy i poniósł śmierć natychmiastową...

Zmarły pozostawił po sobie rodzinę, której byt zarząd drogi postanowił zabezpieczyć.

Koszta pogrzebu poniosła dyrekcja.

— **Nie anegdota.**

W jednym z ostatnich numerów *Gaulois* czytamy opowiadanie następującego faktu z życia Napoleona III-go.

W dniu dość chłodnym r. 1864 go, cesarz, jadąc przez Champs d'Antin, wysiadł z karety i zboczył na ulicę Albouy.

Nikt nie domyślał się celu tej wycieczki...

Monarcha w przeddzień wyszedłszy za obręb *jardin reservé* w Tuillerjach, spotkał niemłodą kobietę, niosącą jakiś przedmiot w ręku.

Nie spostrzegła ona idącego z bocznej alei cesarza, skutkiem czego naczynie wypadło i surdut monarchy skropił się mlekiem.

Kobieta nie poznała kogo ma przed sobą i mimo to rozpłakała się serdecznie...

Cesarz, sądząc, iż poplamienie ubrania łzy jej wysącza, zaczął ją uspokajać.

— Mniejsza o pański surdut.., ale to jedyne pożywienie dla moich dzieci!

Tu cesarz dowiedział się, że polska rodzina *** bawi od dwóch dni bez żadnych środków i zatrzymała się chwilowo przy ulicy Albouy, w domu ubogiego restauratora.

Dla sprawdzenia faktu Napoleon osobiście zgłosił się na ulicę Albouy i, zastrzegłszy *incognito* u właściciela domu, Millera, odwiedził ubóstwo, gnieżdżące się gdzieś bardzo wysoko.

W dni kilka spłacono długi rodziny ***, dwie dziewczynki umieszczono w pensjonacie, chłopca w szkołach a panu *** konferowaną była posada przy jednem z archiwów rządowych.

Po zgonie ostatniego Thiers odmówił wsparcia żonie, którą dziś już własny syn, dorosły, się opiekuje.

— **Wszędzie moda!**

Moda, ta wszechwładna pani na całym obszarze ucywilizowanego świata, dla miłości której płeć piękna głucha na reklamacje hygjenistów, gotową jest w każdej chwili nieść w ofierze zdrowie nawet i u nas również rozpościera coraz szerzej swoje panowanie.

Dumna ta niegdyś patrycjuszka, z biegiem czasu zdemokratyzowała się do tego stopnia, iż z pałaców, sterczących dumnie zstępuje, ni mniej ni więcej, tylko do... obór.

Że tak jest w istocie, dowodem fakt następujący.

Panna *** miała do zbycia suknię w zupełnie dobrym stanie, lecz nie najświeższego fasonu.

Mieszkająca w tym samym domu córka właścicielki kilku krów, kobiety ubogiej, objawiła chęć nabycia rzeczonej sukni.

Przyszła, obejrzała i... oświadczyła z żalem, iż pomimo nizkiej ceny, odstępuje od zamiaru nabycia, gdyż suknia jest niezupełnie modna.

O! pani modo, racz się wreszcie zastanowić i rozważyć, jak straszne są skutki twego panowania na ziemi i zaciągania pod swój sztandar wszystkich wysoko i nizko urodzonych... wielbicielek twoich!

Modo! przelicz wszystkie siwe włosy na czaszkach ojców i małżonków, posiwiałych przedwcześnie, zajrzyj do ich wyschłych kieszeni i cofnij się choć z poddaszy i kuchen, a nadewszystko z obór, ze względu na kurację mleczną np., która stanie się chyba wodną, jeżeli wszystkie krowiarki warszawskie zechcą być... modnemi!

— **Dla symetrji.**

W jednej z tutejszych restauracyj na ścianie przyozdobionej wielkiem lustrem, spostrzegliśmy aż cztery olejodruki wyobrażające Maćka Borkowicza...

Na zapytanie w jakim celu umieszczono aż cztery jednakowe obrazki, właściciel zakładu odpowiedział jaknajnaturalniej:

— A to proszę pana, dostałem je od znajomego i powiesiłem tak... dla symetrji!

— **Samobójstwo z pobudek estetycznych.**

W pewnem towarzystwie dziwiono się iż jakaś młoda a nader próżna dama, odebrała sobie życie przez powieszenie.

— Jakto można się powiesić, jakie to brzydkie! twarz zaraz tak zesinieje—rzekła jedna z obecnych pań.

— A właśnie dlatego wybrała ona tę śmierć bo wiedziała iż jej dobrze w „niebieskiem"—odezwała się jakaś złośliwa osobnica...

— **Drogi fabryczne.** Nowobudująca się droga żelazna z Iwangrodu (Demblina) do Dąbrowy przerznie część kraju, gęsto pokrytą zakładami przemysłowemi. To też właściciele fabryk, kopalni itd., korzystając z bliskości linji kolejowej, zamierzają połączyć z nią swoje zakłady. Bezwątpienia w parę lat po otwarciu nowej drogi wszystkie przemysłowe punkty w gubernji kieleckiej i radomskiej zostaną połączone z sobą i głównym torem całą siecią dróg żelaznych. Obecnie już dowiadujemy się o projektach podobnych połączeń. Między innemi właściciel fabryki niekłańskiej hr. Plater zamierza zbudować własnym kosztem odnogę kolejową dla połączenia dóbr swoich ze stacją Nieborowem. Towarzystwo znowu francuskie zakładów górniczych w Chlewisku i Aleksandrowie urządzić ma gałąź 10-wiorstową również do toru drogi dąbrowskiej. Zapewne śladem tym pójdą i inni.

— **W Chełmie** gimnazjum miejscowe ukończyło w r. b. 21 uczniów. Wszystkich zaś uczniów gimnazjum chełmskie liczy 300 tu z górą.

— **W Mohylowie** mieszkańcy krzątają się około założenia szkoły realnej. Na cel ten zebrano już 70,700 rs. kapitału. Oprócz tego obywatele miasta ofiarowali plac pod budowę szkoły i zdeklarowali się wnosić rocznie po 4,500 rs. na jej utrzymanie. Zakład ma być 6-klasowy i będzie dzielić się na dwa oddziały — zasadniczy i handlowy. Obecnie inicjatorzy wyjednywają w ministerjum oświecenia zapomogę rządową w sumie 22,000 rs. rocznie, potrzebną jeszcze do powstania i egzystencji szkoły.

— **Pokątni doradcy** posuwają się już do tego, iż namawiają włościan do wyrąbywania drzewa z lasów dworskich. We wsi Kostomłoty pod Kielcami włościanie, przekonani przez doradcę o bezkarności rąbania lasu, ścięli przeszło 300 sztuk pięknego starodrzewiu. Roztropne przemówienie gajowego powstrzymało ich od dalszej trzebieży. Sprawa poszła do sądu, który skazał winnych na kary w sumie 200, 300, 600 i 700 rs. Pomimo takiego obrotu rzeczy, pokątny doradca zażywa jaknajszerszego we wsi zaufania.

— **Kronikę** gubernji radomskiej zapełniają następujące wypadki, zanotowane w miejscowym dzienniku urzędowym. We wsi Brzuza kilkoletni chłopiec Cichocki, utonął w dole; we wsi Kupałów 10-letni Nowicki utopił się w rzeczce; w Zielonce 3-letni Retecki utonął w rzece; w Mokrzcu 8-miomiesięczny (?) Marzec utonął w dole; w Zemborzynie 11-letni Mieszczakowski utonął w rzece Kamienicy; w Bożówce 10-letni Kaniowski, a we wsi Trzebin 10-letnia Korach utonęli w Wiśle; w Płuckach 4-letnia Walkiewicz umarła z poparzenia ogniem; w Lelitkowie 3-letnia Dobrowolska utonęła w strumieniu; w Janowie 3-letnia Jomke wpadła w garnek z warem i z oparzenia umarła. Jest to tylko mała część wypadków, jaka doszła do wiadomości wójtów...

ZE ŚWIATA.

× **Wystawa starożytności** w Krakowie przedłużona została do dnia 18-go listopada.

× **Sprawa budowy teatru krakowskiego,** jak zapewnia jeden z dzienników galicyjskich, posunąć się ma w tych dniach naprzód.

× **Dwa krajobrazy,** będące dziełem Goethego, odnalezione zostały u jednego z antykwarjuszów berlińskich. Są to szkice zdejmowane z natury w górach turyngskich i robione sepją. Jeden z nich przedstawia okolicę lesistą, drugi zaś grupę skał. Wielki mistrz słowa biegłym był rysownikiem, dwa bowiem te pejzaże wykonane są bez zarzutu.

× **Opis wzięcia Hué,** umieszczony w *Figarze*, wywołał istną burzę w prasie paryskiej. *Lanterne* w artykule p. t.: „Nasze bohaterstwo", surowo karci postępowanie francuskich żołnierzy i pobłażliwość ich zwierzchników. Inne dzienniki gniewają się tylko o to, że Lotti w *Figarze* wydrukował szczegóły tej krwawej rzezi, utrzymując, iż „brudy należy prać w domu..."

× **„Autour du mariage",** znane szkice Gypa, przerobione zostały przez autora i Hektora Crémieux na pięcioaktowy dramat, który przedstawiony został w ubiegłą sobotę na scenie „Gymnase" w Paryżu. Dramat miał znacznie mniejsze powodzenie aniżeli książka, pełna drastycznych szczegółów z życia młodej kobiety z przedmieścia Saint-Germain. Pod pseudonymem Gypa ukrywa się margrabina d'Alaly, prawnuczka Mirabeau...

× **Uroczyste odsłonięcie pomnika** sławnego poety włoskiego Aleardo Aleardi, odbyło się w rodzinnem jego mieście Weronie, wśród licznego udziału przyjaciół i wielbicieli zmarłego.

× **Nowy tunel podmorski** zamierzają zbudować anglicy, a to celem połączenia wyspy Wight z Anglją. Próby przekopania już się odbyły; komisja złożona z techników i inżenierów orzekła, iż budowa kanału nie przedstawia żadnych trudności.

× **Katastrofa w kopalni.** W kopalni węgla w Wharncliffe, nieopodal Barnsley, zaszła straszna eksplozja. Około północy, mieszkańcy przerażeni zostali okropnym hukiem podziemnym. Dom eksploatacji rozpadł się w gruzy, odłamki muru i szczątki maszyn, rzucane w górę siłą wybuchu, w znacznej odległości spadały na ziemię. Szczęściem dla górników wybuch nastąpił w nocy i tylko 25-iu z nich znajdowało się w kopalni. Pięciu zdołano wyratować, reszta poniosła śmierć przez uduszenie. Spustoszenie w kopalni fatalne, szyby pozapadały się, na przejściach leżą stosy gruzów, tak, iż wydobycie nieszczęsnych ofiar jest jak dotąd, niemożliwem. W skutek dymu i zgęszczonego powietrza, musiano roboty górnicze na jakiś czas zawiesić. Inżenierowie przybyli na miejsce katastrofy, obawiali się początkowo, jak donosi dziennik londyński *Mail*, pożaru podziemnego, lecz obawy te szczęściem okazały się płonnemi. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antoni **Kosiarek,** felczer, żył lat 29, zmarł dnia 26 października r. b. Pozostali rodzice zapraszają krewnych, znajomych i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dniu 28 b. m. w niedzielę, o godzinie **1-ej** po południu, z kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na cmentarz powązkowski. —3669—

† Ś. p. Antoni **Sawicki,** majster tapicerski, po długich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 52, przeniósł się do wieczności dnia 25 października r. b. Pozostała matka wraz z czworgiem dzieci zaprasza krewnych,

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 26-go października.

Tisza zwołał na dzień 30 b. m. do Wiednia konferencję przewódzców narodowej partji chorwackiej, na której przedstawić zamierza projekty swoje co do zamianowania nowego bana.

Wiedeń 26-go października.

Delegacja węgierska przygotowywa szereg interpelacyj w przedmiocie budowy kolei wschodnich, zniesienia twierdz bułgarskich, uregulowania Wrót Żelaznych, przymierza z Niemcami, stosunku do Rumunji i podróży Mukhtara baszy.

Paryż 26-go października.

Znany wódz tunetański, Bu Amema, został zamordowany.

Londyn 26-go października.

Rada ministrów przyjęła ofiarowane przez rząd francuski wynagrodzenie misjonarza Shawa za aresztowanie go w sumie 1,000 funtów szterlingów.

New York 26-go października.

W niedostępnych gąszczach jednego z pierwotnych lasów meksykańskich odkryto granitową piramidę na 750 stóp wysoką, tudzież górę, w której wnętrzu pokazał się szereg komnat wyciosanych w kamieniu.

Petersburg 26-go października.

Z Samarkandu dochodzą tu pocieszające wieści o rezultatach miejscowych badań archeologicznych. Poszukiwania rozpoczęto w dniu 22-im b. m. na horodyszczu Afrosiab, na północnem przedmieściu Samarkandu. Dotąd wydobyto masę ozdób marmurowych i glinianych, znaczną ilość przedmiotów bronzowych, szklannych, glinianych i numizmatów; natrafiono też i na mozajki. Wszystkie te przedmioty leżą warstwami, z których każda odpowiada właściwej cywilizacji, niegdyś tu panującej—arabskiej, grecko-baktryjskiej i staroirańskiej. Do gruntu archaicznego jeszcze się nie dokopano. Badania te są prowadzone pod kierunkiem podpułkownika Krestowskiego.

Petersburg 26-go października.

Z Rybińska donoszą, iż w miejscowych składach znajduje się przeszło miljon czetwerti zboża. Ze stacji Rybińsk wychodzi dziennie po siedem pociągów wyłącznie z płodami rolnemi.

Mohylów 26-go października.

Z powodu wykrycia świadectw, podrabianych w celach uwalniania starozakonnych od powinności wojskowej, zarządzono śledztwo, z którego się okazało, iż winnymi są osoby prywatne, nie zaś urzędnicy „uprawy" jak początkowo mniemano.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go października, godzina 7 min. 50. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Dzisiejsze zebranie giełdowe odbyło się przy nieco silniejszem usposobieniu niż dni poprzednich. Zakupy na pokrycie wskutek likwidacji końcomiesięcznej zwiększyły popyt i przyczyniły się do tego wzmocnienia usposobienia. Francuzy zyskały na kursie i pierwsze miejsce w tym ruchu trzymały. Akcje kredytowe również o 4 marki podniosły się w cenie. Wartości rosyjskie i ruble również przyjaźniej nieco traktowano choć kurs głównie miarodajny, tj. kurs rubli na dostawę końcomiesięczną pozostał niezmieniony 198 m. za 100 rs. Żyto cokolwiek drożej a mianowicie w towarze gotowym o 50 fenigów, na dostawę wiosenną 25 fenigów drożej.

Berlin 26-go października, g. 5 m. 15 wieczór.

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.20
Weksle na Warszawę	197.75
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 90
Bilety banku ros. na dostawę	198.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	55.40
Akcje kredytowe	485.—
Listy zastawne serja I-sza	61.10
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	145.50
Żyto w kwietniu—maju	152.—

Petersburg 26-go października g. 7 m. 15 w. *notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{32}$	$^{7}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em.	$214^{1}/_{2}$.	
„ „ II-ej em.	205.	
Półimperjały	8.42.	

Jak widzimy z powyższych telegramów, ruble cokolwiek lepiej sątraktowane w Berlinie, w skutek zwiększenia się zapotrzebowania na pokrycie przy regulacji końcomiesięcznej. Wprawdzie to polepszenie się usposobienia zdradza się tylko drobnostkowemi podwyżkami kursów weksli na Petersburg i Warszawę. W każdym razie pozwala to przewidywać, iż wieści z zebrań przedgiełdowych dzisiejszych będą korzystniejsze jeszcze. Należałoby więc, aby giełda warszawska dla zrównania się w kursach z notowaniami berlińskiemi pozostała przy kursach niezmienionych, prawdopodobnie jednak, również z racji czynności regulacyjnych przyjdzie do obniżki kursów walut obcych, do której już wczoraj dążono. Kursa dnia poprzedniego były: 198.10, 198.10, 481, 145, 151.75.

J. Wł.

Gdańsk 25-go października roku **1883.**

Pszenica cena najwyższa	9 38.	
„ „ regulacyjna bieżąca	8.77.	
„ „ na dostawę wiosenną	9.07.	
Żyto cena najwyższa za polskie	6.03.	
„ „ regulacyjna	6.15.	
„ „ na dostawę wiosenną	6 43.	
Jęczmień browarny	4 97	5.35
„ na paszę	—.—	
Groch do jedzenia	—.—	
„ na paszę	—.—	

CENY ZBOŻA.

dnia 26-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—153, średnia 128—140, ordynaryjna 105—123.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 100—105, ordynaryjne 96—99.

Jęczmień wyborowy 104.106, średni 95.101, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—95, średni 80—86, ordynaryjny 70—77.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dnia 26-go października.

Targi warszawskie bardzo obficie są zaopatrywane szczególniej w obecnej chwili, kiedy wiele robi się zapasów na zimę.

Pomimo bardzo wielkiego dowozu bydła i mięsa bitego do miasta, cena mięsa nie obniża się. Za wołowinę na rosół płacić trzeba 14 kop., pieczeń zrazową i krzyżową po 15, polędwicę $22^{1}/_{2}$ kop. za funt. Łoju funt 16 kop.

Cielęcina znowu droższa, najlepsze części 18 kop., pozostałe 15—16 kop. za funt. Móżdżek 18, 4 nóżki 20 kop.

Baranina t. z. dyszek 13 kop., górka na kotlety 13 kop., inne części 10 kop. za funt.

Wieprzowina od szynki 16, schab i boczek po 18 kop. funt. Słonina świeża 22, solona 24 kop. za funt, kiełbasa świeża w jatkach 20, u wędlinarzy 27 kop. Szynka wędzona surowa 30, gotowana 50 kop. za funt.

Prosię kop. 50 do 1 rs. 50 kop.

Drób dosyć tani. Kurczęta po 30 kop. sztuka, pulardy 45 do 60 kop., indyczki żywe 75 kop. do 1 rs., indory piękne 2 rs. sztuka. Kaczki żywe 45 do 60, gęsi również żywe 75 kop. do 1 rs. 80 kop. sztuka.

Zwierzyny bardzo wiele na targach. Sarna 22 rs. Zając od 1 rs. do 2 rs., kaczki dzikie para 1 rs. 80 kop., cyranki rs. 1 kop. 20 para, kwiczoły 60 kop. para, cietrzew 1 rs. 20 k. sztuka.

Ryby dosyć drogie jeszcze, choć taniej niż przed niedawnym czasem. Żywe karpie i szczupaki po 30 kop., śnięte świeże szczupaki duże po 25, okonie, sandacze i leszcze po 20 kop. za funt.

Nabiał nieco drożej. Masło świeże u kolonistów po 40 k. funt, śmietana 35 do 45 kop. kwarta. śmietanka od 15 do 30 kop., a nawet wyżej, mleka świeżego kwarta 10 kop., serek nieduży 30 kop.

Jaja drogie. Kopa 1 rs. 35 kop. Na sztuki po 2 i pół kop.

Ceny jarzyn bierzemy dziś z targu na Grzybowie, gdzie najlepiej zaopatrują się gospodynie w zapasy zimowe.

Ziemniaki stosownie do gatunku, począwszy od różowych, których dziś można było dostać korzec od 2 rs. 70 kop., do łaciaków, których cena zawsze do 4 rs. za korzec sięga. Kapusta w głowach na kopy w różnej cenie od 75 kop. do 3 rs. 50 kop. za kopę, stosownie do wielkości i ścisłości główek, oraz dobroci gatunku. Buraków ćwikłowych korzec rs. 1 kop. 80, brukwi korzec rs. 1 kop. 50, marchwi w dobrym gatunku t. z. karotki rs. 1 kop. 50, kapusty włoskiej kopa rs. 1 kop. 50. Selerów kopa rs. 1 kop. 20, porów 40 kop., pietruszki duża wiązka 20 kop. Cebuli ćwierć 1 rs. Kalafiory od 5 do 25 kop. za sztukę. Za 20 kop. już dostać można bardzo duży i piękny. Pomidory od 3 kop. sztuka.

Grzybów mało i bardzo drogie. Świeżych mały blacik 30 kop. Suszone tegoroczne 60 kop. funt.

Owoce tanie. Winogrona zagraniczne 25 kop. funt. Jabłka tanie, kopa już dobrych kop. 60 do 1 rs. 50. Gruszki szare bery 1 rs. 50 kop. kopa. Na galarach owoce a mianowicie jabłka bardzo tanie na ćwierci od 75 kop. za ćwierć sprzedają.

J. Wł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 15 (27) Октября 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.